

seria W PRZESTWORZACH

Uziemieni

*Przyszłość jest mglista i pełna niewiadomych,
a przeszłość nie daje o sobie zapomnieć.*

R. K. *Lilley*

Tytuł oryginału: Grounded (Up in the Air #3)

Tłumaczenie: Olga Kwiecień

Projekt okładki: ULABUKA

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

ISBN: 978-83-283-3244-7

Copyright © 2013 R.K. Lilley

All rights reserved. This book may not be reproduced, scanned, or distributed in any printed or electronic form without permission.

Polish edition copyright © 2017 by Helion SA

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

<i>Rozdział 1. Pan Cavendish</i>	7
<i>Rozdział 2. Pan Brutalny</i>	16
<i>Rozdział 3. Pan Sadysta</i>	25
<i>Rozdział 4. Pan Przesadny</i>	33
<i>Rozdział 5. Pan Wielkoduszny</i>	44
<i>Rozdział 6. Pan Romantyczny</i>	58
<i>Rozdział 7. Pan Muza</i>	70
<i>Rozdział 8. Pan Poraniony</i>	82
<i>Rozdział 9. Pan Cudowny</i>	94
<i>Rozdział 10. Pan Supermodel</i>	102
<i>Rozdział 11. Pan Wspaniały</i>	112
<i>Rozdział 12. Pan Rozumiejący</i>	122
<i>Rozdział 13. Stephan</i>	131
<i>Rozdział 14. Pan Doskonały</i>	138
<i>Rozdział 15. Pan Pełen Wątpliwości</i>	148
<i>Rozdział 16. Pan Bezwzględny</i>	158
<i>Rozdział 17. Pan Kontrolujący</i>	169
<i>Rozdział 18. Pan Ciekawski</i>	179
<i>Rozdział 19. Pan Zgodliwy</i>	187
<i>Rozdział 20. Pan Zabawowy</i>	199
<i>Rozdział 21. Pan Skandalista</i>	209
<i>Rozdział 22. Pan Zdystansowany</i>	218
<i>Rozdział 23. Pan Dziki</i>	226

Uziemieni

Rozdział 24. <i>Pan Małomówny</i>	234
Rozdział 25. <i>Pan Manipulant</i>	244
Rozdział 26. <i>Pan Zdesperowany</i>	251
Rozdział 27. <i>Pan Gwiazda Porno</i>	257
Rozdział 28. <i>Pan Rozwścieczony</i>	270
Rozdział 29. <i>Pan Oszałały</i>	281
Rozdział 30. <i>Pan Zboczony</i>	288
Rozdział 31. <i>Pan Udomowiony</i>	296
Rozdział 32. <i>Pan Swatka</i>	310
Rozdział 33. <i>Pan Pobłaźliwy</i>	316
Rozdział 34. <i>Pan Na Zawsze</i>	328
Rozdział 35. <i>Pan Zadurzony</i>	336
Rozdział 36. <i>Pan Nieszczęśliwy</i>	344
Rozdział 37. <i>Pan Tragiczny</i>	350
Rozdział 38. <i>James</i>	358
Rozdział 39. <i>Pan Opuszczony</i>	365
Rozdział 40. <i>Pan Bezradny</i>	371
Rozdział 41. <i>Epilog</i>	379

Rozdział 6.

Pan Romantyczny

Przeglądałam listę kontaktów w moim telefonie, mając nadzieję, że ktoś dodał tam numer Lany, gdy aparat zaczął mi dzwonić w dłoni. Kierunkowy był z Nowego Jorku, więc pomyślałam, że to na pewno ona, i od razu odebrałam.

— Halo — powiedziałam z uśmiechem w głosie. Cieszyłam się na perspektywę lunchu z nią.

Odpowiedział mi nieznajomy, zdecydowanie męski głos.

— Bianca Karlsson?

Nie odpowiedziałam od razu, zaskoczona i nieco podejrzliwie nastawiona do tego, że ktoś nieznajomy miał mój numer. *Tabloid? A może ktoś z armii ochroniarzy Cavendisha?*

— Przy telefonie — odpowiedziałam chłodnym i uprzejmym głosem.

Po drugiej stronie słuchawki mężczyzna odchrząknął. Był zdenewrowany, byłam tego niemal pewna. *Kto to mógł być?*

— Przepraszam, że zawracam ci głowę. Tu Sven. Sven Karlsson.

Miałam wrażenie, że serce przestało mi bić, gdy usłyszałam imię i nazwisko mojego ojca. W uszach zaczęło mi szumieć i przez dłuższą chwilę stałam osłupiała.

— Jestem twoim... przyrodnim bratem. Sven junior, można powiedzieć.

Nie mogłam wydobyć z siebie głosu. Potrzebowałam usiąść, jednak nie mogłam się zmusić, by się obrócić i poszukać krzesła.

Wreszcie on odezwał się znowu.

— Przepraszam, że cię niepokoję. Pewnie nie powinienem był dzwonić. — W jego głosie brzmiało takie przygnębienie, że nagle odzyskałam mowę.

— Nie przepraszaj. Właśnie się dowiedziałam o twojej matce. Strasznie mi przykro z powodu twojej straty. Jeszcze parę dni temu nawet nie wiedziałam o waszym istnieniu.

— Och — powiedział. — Cóż, wiem, że to dziwne, ale słyszałem, że spędzasz sporo czasu na Manhattanie. Mieszkam tu i zastanawiałem się, czy nie moglibyśmy się spotkać na kawę. Nie mam żadnej rodziny i, szczerze mówiąc, już od dawna chciałem cię poznać.

Znowu zamilkłam. To była ostatnia rzecz, której się spodziewałam, gdy usłyszałam, że mam przyrodniego brata. Myśl o kimś, z kim łączyły mnie więzy krwi i kto chciałby mnie poznać, była mi... obca. Nie mogłam powiedzieć, bym była zachwycona tym pomysłem, jednak z drugiej strony, jak mogłam odmówić?

— Dobrze — zgodziłam się w końcu. — Ale nie jestem pewna, kiedy będę mogła.

— W porządku. Po prostu oddzwon do mnie przy okazji. Kiedykolwiek i jakkolwiek będzie ci wygodnie.

Wydawał się taki... miły. Gdy pomyślałam o synu mojego ojca, automatycznie przychodził mi na myśl mój ojciec, ale ten mężczyzna w ogóle *nie brzmiał* jak ktoś taki.

— Dobrze — powiedziałam z większą pewnością w głosie. Chciałam tego, chciałam poznać tego człowieka, który był brakującym kawałkiem mojej rozbitej rodziny. — Zróbmy to. Może za tydzień lub dwa, w piątek w porze lunchu?

— Brzmi świetnie. Po prostu daj mi znać. Mogę sobie zrobić kilka godzin wolnego, kiedy zechcę, więc możesz mi dać znać nawet w ostatniej chwili.

Pozegnaliśmy się nieco niezręcznie i wreszcie wyciągnęłam się na białym tapczanie w pracowni, próbując pomieścić w głowie ten nieoczekiwany zwrot wydarzeń.

Właśnie próbowałam wstać i zabrać się za coś innego niż rozmyślanie, gdy telefon ponownie zadzwonił mi w dłoni.

Tym razem zobaczyłam inny nieznany nowojorski numer i odebrałam, mając nadzieję, że tym razem to rzeczywiście Lana.

— Ha! Złapałam cię! — powiedziała Lana bez wstępów. Spotkaj się ze mną w hotelu Jamesa, w Light Cafe. James powiedział, że wypożyczy mi cię na lunch, ale tylko jeśli zjemy właśnie tam. Zauważyłaś, że twój chłopak lubi się rządzić?

Roześmiałam się.

— Tak, zauważyłam — powiedziałam. Humor natychmiast mi się poprawił. Lunch z zabawną przyjaciółką był dokładnie tym, czego mi było trzeba.

Postanowiłyśmy się spotkać w południe i szybko zakończyłyśmy rozmowę.

Wzięłam krótki prysznic i założyłam na siebie krótką, popielatą, plisowaną spódnicę oraz błękitną, jedwabną bluzeczkę bez rękawów z wysokim kołnierzykiem. Stroju dopełniały pomarańczowe skórzane sandały na koturnie. Jeśli chodzi o buty, posłuchałam sugestii Jackie i znowu tego nie pożałowałam, chociaż nigdy nie wybrałabym takiego zestawienia sama z siebie.

Zauważyłam, że na toaletce znalazła się teraz cała część poświęcona wyłącznie mojej biżuterii. Obawiałam się nawet tam spojrzeć, jednak wiedząc, że mamy się spotkać w jego hotelu, przewidywałam, że zobaczę też Jamesa, a nic nie sprawiłoby mu większej przyjemności niż fakt, że założyłabym biżuterię od niego. Postanowiłam zatem zobaczyć, co też nowego się tam pojawiło.

Miałam na sobie moją obrozę, szukałam więc tylko kolczyków. Od razu zauważyłam niewielkie, białe pudełeczko, ponieważ odróżniało się od reszty. Było starsze, nieco staromodne, a na wierzchu przyczepiona była karteczka. Wzięłam ją do ręki.

Bianco, moja miłości.

Należały do mojej matki. Proszę, weź je. Złamałoby mi serce, gdybyś odmówiła.

James

Ręce zaczęły mi drżeć, a do oczu napłynęły łzy. Z miłością i poczuciem winy, ponieważ faktycznie *odmówiłabym*, gdyby nie ta romantyczna karteczka, trzęsącymi się dłońmi otworzyłam pudełeczko.

W środku znajdowały się duże diamentowe kolczyki w sztyfcie, o szlifie princessa, otoczone mniejszymi szafirami — tak się przynajmniej domyślałam.

Nie zastanawiałam się długo — nie pozwoliłam sobie na wątpliwości. Po prostu nałożyłam te prześliczne klejnoty, wiedząc, że są czymś więcej niż tylko nieziemsko drogimi kolczykami.

Zaczesałam schnące włosy do tyłu. Szlachetne kamienie lśniły nawet pomiędzy włosami, jednak postanowiłam upiąć je z jednej strony, by bardziej je wyeksponować.

Poświęciłam na makijaż więcej czasu niż zwykle, wiedząc, że Lana będzie wyglądała idealnie i że spotkam Jamesa.

Gdy byłam gotowa do wyjścia, zapukałam do drzwi Stephana i Javiera.

Drzwi otworzył Stephan, ubrany jedynie w bokserki. Wyglądał świetnie. Uśmiechnęliśmy się do siebie. Przytulił mnie do piersi w ciepłym uścisku i pocałował w czubek głowy. Odwzajemniłam uśmiech, tuląc się do jego piersi. Pachniał dla mnie jak rodzina... i Javier, ale uznałam, że to dobry znak.

— Wychodzę na lunch z Laną, tą przemiłą dziewczyną i bliską przyjaciółką Jamesa, którą poznałam w zeszłym tygodniu. Późno wczoraj wróciliście? — Najwyraźniej tak było, bo Javier wciąż leżał na łóżku twarzą do poduszki, zupełnie jak nieżywy.

Stephan zachichotał.

— Można tak powiedzieć. Trochę poszaleliśmy, mając do dyspozycji samochód z kierowcą.

Javier wydał z siebie jakiś bardzo seksualny dźwięk, sugestywnie poruszając się w pościeli.

Zarumieniłam się.

Stephan roześmiał się.

— Śni o mnie. Baw się dobrze, Bee. Kocham cię.

— Ja też cię kocham — powiedziałam, pospiesznie się wycofując. Chłopcy najwyraźniej potrzebowali prywatności.

*

Lana już na mnie czekała w Light Cafe w hotelu Cavendishów, gdy tam dotarłam. Siedziała przy jednym ze stolików ustawionych pośrodku, obok olbrzymiej, lecz dziwnie milczącej kamiennej fontanny. Znajdowaliśmy się w olbrzymiej jadalni, z oknami zajmującymi trzy ściany i przeszklonym dachem, które wpuszczały niemal oślepiającą ilość światła. Musiałam z powrotem założyć ciemne okulary, gdy tam weszłam.

Wnętrze urządzone było w szarym kamieniu z czerwonymi akcentami, tak jakby niektóre elementy przesiąkły przez ścianę z restauracji Red, znajdującej się tuż obok.

Lana wstała i uściśniła mnie ciepło na powitanie, gdy podeszłam do stolika. Miała na sobie ołówkową spódnicę w kolorze kości słoniowej z białą męską koszulą. Gdyby nie jej zabójcza figura i krwistoczerwone szpilki z odkrytymi palcami, ten strój wyglądałby bardzo biznesowo. Miała na sobie prostą złotą biżuterię: kółka w uszach i prosty łańcuszek na nadgarstku i na szyi. Z niepokojem stwierdziłam, że bogate kobiety, które widywałam ostatnio, nosiły znacznie mniej ekstrawagancką biżuterię ode mnie.

Kątem oka dostrzegłam moją ochronę ustawiającą się w pomieszczeniu.

Usiadłyśmy.

— James jest niepoprawny. Przysięgam, że nasłał na mnie paparazzich! Byli na zewnątrz, gdy przyjechałam. Zazwyczaj mi się to nie przydarza, chyba że spotykam się z Jamesem. Ja jestem zbyt nieciekawa. Ale teraz, jeśli zamierzają wydrukować artykuł o tym, że nawet spadkobierczyni Middletonów woli hotel Cavendisha, to do diabła z tym.

Roześmiałam się, ponieważ mówiła te żale z czułym uśmiechem na twarzy.

Obydwe zamówiliśmy zwykłą herbatę i wodę. Lana uśmiechnęła się do mnie.

— Naprawdę *mogłybyśmy* być siostrami. Powiedz mi, jak ci się układa z Jamesem? Wiesz, że jest w tobie beznadziejnie zakochany, prawda?

Zarumieniłam się i przełknęłam ślinę.

— Jest cudowny, ale też trochę przytłaczający. Ja nie lubię się z niczym spieszyć, nawet jeśli chodzi o drobiazgi, ale on tego nie rozumie. Uwielbiam z nim być, ale czuję się trochę jak na kolejce górskiej.

— Dlatego potrzebujecie też spędzać trochę czasu osobno. Rozumiem to — powiedziała ze zrozumieniem i sympatią. — W tym miesiącu był taki smutny, taki... opuszczony. Nigdy go takim nie widziałam. Cieszę się, że zdołał cię odzyskać. Potrzebuje cię, Bianco. Każdy powinien móc doświadczyć takiej miłości. Takiej, która sprawia, że stajemy się lepszymi ludźmi.

Jej słowa sprawiły, że przypomniał mi się mężczyzna, o którym wspomniała przy naszym pierwszym spotkaniu. Wciąż pamiętałam jego imię, bo nawet po tym, jak je wypowiadała, widać było, ile dla niej znaczył.

Wróciła kelnerka, by przynieść nam napoje i przyjąć zamówienie. Zamówiłam kanapkę z pszennego chleba z indykiem i frytki ze słodkich ziemniaków. Pomyślałam, że trochę dziwne, że takie eleganckie miejsce ma coś takiego w menu, ale brzmiało to dla mnie apetycznie.

— Opowiedz mi o Akirze Kalua — poprosiłam, bo wcześniej obiecała mi, że to zrobi.

Spojrzała na mnie z udawaną złością.

— Wiedziałam, że o tym nie zapomnisz. — Westchnęła ciężko. — Kochałam się w nim, odkąd skończyłam 10 lat. Niestety, on wtedy miał *dwadzieścia* lat. Nie przeszkadzało mi to, mogłam czekać.

Cieszyłam się jego towarzystwem i zajmowałam mu tak dużo czasu, jak potrafiłam. Nauczył mnie surfować. Jego rodzina praktycznie mnie adoptowała, gdy moi rodzice wyjechali z Maui. Akira potrafił mnie rozśmieszać. O Boże, naprawdę mnie rozśmieszał. Moje najszczęśliwsze wspomnienia związane są z robieniem mu kawałów. Dokuczałam mu, jednak nigdy się na mnie nie złościł, nigdy nie stracił cierpliwości. Był dla mnie cudowny i sądziłam, że jest piękniejszym stworzeniem na świecie.

Spojrzała na swoje dłonie i wiedziałam, że teraz ta historia przybierze gorszy obrót.

— Gdy miałam osiemnaście lat, uwiodłam go. Byłam bezlitosna. Powiedziałam mu, że jeśli nie odbierze mi dziewictwa i nie zatroszczy się, by było mi dobrze, zrobię to z pierwszym lepszym pijanym głupkiem, będzie mi okropnie, znienawidzę seks do końca życia i może na dodatek złapię jakiegoś syfa.

Stłumiłam śmiech, bo to było naprawdę szokujące, że mogła coś takiego zrobić. Nie pognewała się.

— Tak, zmusiłam go do tego. Nie da się na to spojrzeć inaczej. Po tym musiałam wyjechać. Sądziłam, że seks zmieni wszystko między nami i tak się stało. *Zniszczył* wszystko. Ja zakochałam się w nim jeszcze bardziej, a on patrzył na mnie jak na młodszą siostrę. Wciąż był zakochany w swojej byłej i wrócił do niej dzień po tym, jak spaliśmy ze sobą. Podśluchałam, że powiedział jej o mnie — powiedział, że jestem przyjaciółką rodziny z niefortunnym zauroczeniem. Nie mylił się, ale to złamało mi serce. Wyjechałam tego dnia. O Boże, wciąż tęsknię za tym miejscem.

Przyjrzałam się jej uważnie. Trudno mi było uwierzyć, że zgodził się z nią uprawiać seks jedynie pod przymusem.

— Musiał cię pragnąć, skoro zgodził się na twoją propozycję. Nie jestem ekspertką, ale nie wydaje mi się, by mężczyźni uprawiali seks z kobietami, których nie pragną. A mężczyźni *zawsze* pragną kobiet, które wyglądają tak jak ty.

Wzruszyła ramionami.

— Nic z tego nie ma już teraz znaczenia. To już przeszłość. Lubię być sama. Związki mnie nie interesują, jestem zadowolona z mojej pracy i staram się być zajęta.

— Wciąż go kochasz — powiedziałam, przekonana, że mam rację. Wzruszyła ramionami.

— Nic na to nie poradzę, staram się myśleć o tym jak najmniej. Ostatnie wieści, jakie o nim słyszałam, głosiły, że zaręczył się ze swoją miłością ze szkoły średniej.

— Musisz wrócić na Maui. Wciąż myślisz o wyspie jak o domu. Powinnaś tam pojechać, choćby po to, by ostatecznie zamknąć ten rozdział. Ile lat minęło od twojego wyjazdu?

— Osiem — znowu wzruszyła ramionami. — Może kiedyś to zrobię. Tęsknię za tym miejscem. Ale teraz twoja kolej — opowiedz mi o sobie i Jamesie.

Rozejrzałam się wkoło, upewniając się, że nikt nas nie słucha, i pochyliłam się w jej stronę.

— Interesuje go BDSM. Cóż, tak naprawdę to kręci *nas oboje*.

Uśmiechnęła się krzywo, nie zdradzając zaskoczenia.

— Wiedziałaś o tym?

— Nie z pierwszej ręki, ale Jules kiedyś próbowała mi o tym powiedzieć, gdy sądziła, że się z nim spotykam. Chciała mnie przestraszyć. Zauważyłaś, że wszyscy naprawdę piękni mężczyźni zawsze coś mają? Zdobywanie kobiet jest dla nich zbyt proste, więc muszą mieć jakieś... szczególne upodobania, no wiesz.

Roześmiałam się, bo spodobało mi się jej ujęcie tematu i to, że w ogóle się tym nie dziwiła.

— Nie, nie wiem. Znam tylko Jamesa, a on i ja mamy te same szczególne upodobania.

Wzruszyła ramionami.

— Cóż, mnie kręcą hawajscy wytatuowani olbrzymi, którzy wyglądają jak przypakowani zapaśnicy.

— Olbrzymi? Więc było ich więcej? — zapytałam z autentycznym zainteresowaniem.

Zmarszczyła nos, a jej fioletowe oczy załśniły.

— Nie, tylko Akira.

Spojrzała na kogoś ponad moim ramieniem.

— O Boże, idzie Jackie — powiedziała, po czym pochwyciła mój wyraz twarzy. — Nie lubisz jej?

Wzruszyłam lekko ramionami.

— Jak na razie nie bardzo.

Lana kiwnęła swoją elegancką dłonią w stronę Jackie.

— Jest nieźle zwariowana, to fakt. Wiesz, że jej się wydaje, że *robienie zakupów* to prawdziwa praca? Ale gdy się ją lepiej pozna, jest naprawdę zabawna. Po prostu jest trochę nieokrzesana, to wszystko.

Wolałabym kogoś, kto jest miły, od kogoś, kto jest zabawny, ale ugryzłam się w język.

Jackie podeszła do nas swoim drobnym, zdecydowanym kroczkiem. Miała na sobie dobrze skrojone, zakładane szorty i bardzo skromną koszulę z kołnierzykiem. Cały strój był w barwie groszkowej zieleni, co przy jej karnacji wyglądało dobrze, aczkolwiek chyba niewiele osób mogłoby nosić ten kolor. Jej atrakcyjne nogi, wyeksponowane przez cieliste szpilki z czerwonymi podeszwami, ratowały ten strój przed byciem zbyt konserwatywnym.

Jackie spoglądała na moje kolana, jakby rosło mi tam coś obrzydliwego.

Spojrzałam na kremową torebkę, którą wybrała dla mnie poprzedniego dnia.

— Dwa razy z rzędu z tą samą torebką, Bianco? Masz całą szafę torebek. Chcesz narobić mi wstydu?

Lana dość czule zacmokała w stronę Jackie.

— Chyba nikt nie traktuje tego aż tak poważnie jak ty, Jackie. Wyluzuj, to tylko torebka. Bardzo ładna. Jeśli nie chcesz być miła, idź sobie.

Jackie wyglądała na zaskoczoną, ale nie urażoną.

— Nie zamierzasz mnie zaprosić, bym się do was przyłączyła na lunch?

Lana potrząsnęła głową.

— Nie. Co tu porabiasz?

Jackie wzruszyła ramionami.

— Często tu przychodzę. To miejsce, gdzie warto się pokazywać. Chciałam też omówić parę spraw z Biancą.

— Nie teraz. Śledzisz ją czy co?

— Neeee, potrzebuję tylko minutki.

— To się z nią umów — powiedziała Lana ze słodkim uśmiechem.

— Czego chcesz, Jackie? — zapytałam, starając się, by mój ton zabrzmiał raczej neutralnie niż wrogo.

Jackie sięgnęła do swojej olbrzymiej torebki z groszkowozielonej skóry z czerwonym paskiem, biegnącym w poprzek jednego boku. Wyjęła z niej kawałek papieru i wyciągnęła w moją stronę niczym broń.

— Mam tu listę okazji, na których masz się pojawić. Głównie chodzi o lunche.

Westchnęłam i wskazałam jej jedno z pustych krzeseł przy stoliku.

— Usiądź i rozwiń temat, Jackie.

Usiadła i zaczęła nawijać, jakby to wszystko wcześniej przećwiczyła.

— Jako druga połówka znaczącego i wpływowego mężczyzny, masz pewne nowe zobowiązania. Ludzie będą się spodziewać, że będziesz się pojawiać na lunchach i brunchach, herbatkach i tak dalej, niemal każdego dnia w tygodniu.

Poczułam, jak moja twarz sztywnieje tym bardziej, im dłużej mówiła.

— Bycie z Jamesem to zajęcie na cały etat. Jestem skłonna wprowadzić cię w twoje obowiązki, jako że nie możesz rozumieć, na czym to polega...

— Mam swoją pracę — przerwałam jej. — Nie szukam innej i nie mam ochoty codziennie chodzić na lunche czy brunchy z jakimiś nieznanymi mi babami.

Jackie westchnęła z urazą.

— Obawiałam się tego. Nie możesz nawet zacząć rozumieć odpowiedzialności, jaka ciąży na ludziach takich jak ja i James od dzieciństwa.

Roześmiałam się jej w twarz. Rzadko mi się zdarzało, bym przedstawiała nad sobą panować, jednak dobór jej słów naprawdę mnie wkurzył.

— Odpowiedzialności? *Ty* będziesz robić *mi* wykład o odpowiedzialności? Musiałam się sama troszczyć o siebie, odkąd byłam dzieckiem. Ty zapewne nadal żyjesz z pieniędzy rodziców — strześliłam, jednak po wyrazie jej twarzy domyśliłam się, że trafnie. — Nawet nie waż się mówić mi o odpowiedzialności.

Natychmiast pożałowałam, że straciłam panowanie nad sobą, jednak nie cofnęłabym wypowiedzianych słów. To była sama prawda, nawet jeśli nieprzyjemna.

— Nie chciałam znowu cię zdenerwować — powiedziała ostrożnie. — Wiem, że mnie nie lubisz. Wiem, że sądzisz, iż ja nie lubię ciebie, ale dla mnie to nie ma znaczenia, próbuję ci pomóc.

Uniosłam dłoń.

— Nie rób tego. Nie próbuj mi pomagać. Nie próbuj mi mówić, co mam zrobić ze swoim czasem.

Znowu westchnęła teatralnie.

— Dobrze, pójdę sobie, ale daj mi znać, gdybyś zmieniła zdanie. Spojrzałam na Lanę, gdy Jackie się oddaliła.

— Co z nią?

Lana potrząsnęła głową.

— Jest trochę dziwaczna, więc nie do końca potrafię powiedzieć. Zgaduję, że częściowo chodzi jej o wypromowanie siebie, ponieważ chciałaby cię ubierać na wszystkie te okazje, gdy miałabyś się pokazywać publicznie, a częściowo naprawdę wydaje jej się, że ci pomaga na swój sposób. Jeśli mogłabym ci coś doradzić: spróbuj jej stawiać wyzwania. Jej osobowość tego potrzebuje. Postaw jej jakieś wydumane kryteria, które będzie musiała spełnić, by cię ubierać. — Strzeliła palcami, jakby właśnie wpadła na jakiś pomysł. — Wiem. Powiedz jej,

Rozdział 6.

że chcesz nosić ubrania jedynie nowych, dobrze zapowiadających się projektantów. Upieraj się, że nie będziesz zakładać niczego innego. To doprowadzi ją do szału, ale jest na tyle perwersyjna, że zarazem będzie ją to bawić.

Zmarszczyłam nos.

— Spróbuję, chociaż w ogóle tego nie rozumiem.

Lana wzruszyła ramionami.

— Trzeba czasu, by pojąć Jackie, ale zaręczam ci, że jeszcze ją docenisz.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



Helion SA

Trzecia część bestsellerowej serii „W przestworzach” opowiadającej o namiętnej miłości Jamesa i Bianki!

Choć dzieli ich wszystko, nie mogą oprzeć się wzajemnemu przyciąganiu. On — bogaty, inteligentny i władczy mężczyzna z trudną przeszłością i o magnetycznym spojrzeniu. Ona — chłodna i wyniosła stewardesa, skrycie marząca o miłości. Poznają się w trakcie lotu. On wprowadzi ją w pociągający świat dominacji i ekstazy, ona pokaże mu, czym jest prawdziwa miłość.

Historia Jamesa i Bianki zmierza w stronę burzliwego zakończenia.

Bianka nie jest w stanie zaprzeczyć swoim uczuciom. James zdał sobie sprawę, że to ona jest dla niego najcenniejsza. Dziewczyna decyduje się zamieszkać z zabójczo przystojnym miliarderem, chociaż nie może pozbyć się przeczucia, że czyha na nią niebezpieczeństwo. Przyszłość jest mglista i pełna niewiadomych, a przeszłość nie daje o sobie zapomnieć.

Jak będą wyglądały ich pierwsze wspólne kroki w chmurach i jak zakończy się gorący, podniebny romans? Zatrać się w namiętności, strachu i mrocznych sekretach. Poznaj finał niebiańskiej miłości i pozwól zabrać się na ostatni lot!

R.K. Lilley jest autorką bestsellerowej serii „W przestworzach”. Mieszka w Teksasie z mężem i synami. W swoim życiu wykonywała wiele ciekawych zawodów: była stewardesą w pierwszej klasie linii lotniczych, ale pracowała też... w stajni. R.K. Lilley uwielbia książki, podróże, malowanie i japońskie kreskówki.

 **editio red**

 **Księgarnia internetowa:**
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
● <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
● <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
● <http://editio.pl/nowosci>

Hellon SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-3244-7



Cena 39,90 zł